Nr. 8. Lwów, dnia 20 sierpnia 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Walne Zgromadzenie obu Towarzystw rolniczych krajowych: gal. Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, połączone ze **zjazdem właścicieli gorzelni** z całego kraju, odbędzie się wspólnie **dnia 4, 5 i 6 września 1887 roku w Krakowie.**

Program zjazdu:

W sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Dnia 4 września:

Narada hodowców bydła w sprawie doboru ras odpowiednich potrzebom kraju naszego. Referent zaproszony przez Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego -- prof. Kazimierz Pańkowski.

Dnia 5 września:

O godzinie 10 z rana posiedzenie wspólne obu Towarzystw roln. tudzież wszystkich uczęstników zjazdu

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. O ekonomicznem znaczeniu subwencyi państwowych — referent Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego prof. Stanisław Starzyński.
3. Uprawa roślin pastewnych (mieszanki), podsiewy, trawy — referent p. Przecław Sławiński.
4. O chowie koni włościańskich, ref. p. Stefan hr. Zamojski.
5. O spółkach nabiałowych, ref. p. Stanisław Jędrzejowicz.

Dnia 6 września:

Narada pp. właścicieli gorzelni. — Rozbiór kwestyi opodatkowania gorzelni, tudzież spraw z tym ważnym przedmiotem w związku będących. — Referenci pp. Stanisław Polanowski i Piotr Gross. Zastępca p. dr. Tadeusz Rutowski.

Komitety obu Towarzystw roln. krajowych zapraszają wszystkich pp. rolników, tudzież pp. właścicieli, aby na ten Walny Zjazd jak najliczniej zebrać się raczyli. Szan. Rady Oddziałów Tow. gosp. upraszamy udzielić niniejszy Okólnik do wiadomości wszystkim Członkom swojego Oddziału.

Zawiadamiamy zarazem, że udaliśmy się do zarządów kolei krajowych celem uzyskania zniżenia ceny przejazdu dla uczęstników Zjazdu.

Wice-Prezes Tow. roln. krak.
St. Homolacs.
Sekretarz:
Henryk Lewiecki.

Prezes gal. Tow. gosp.
Adam książe Sapieha.
Za Sekretarza:
Władysław Zawadzki

Dlaczego nie zajmowała się dotychczas Galicya postępowem mleczarstwem?

(Urywek z przedłożyć się mającego sprawozdania z podróży przedsiębranej w celach mleczarstwa).

Widząc olbrzymi postęp mleczarstwa za granicą chcę się zastanowić nad tem, dlaczego u nas mleczarstwo racyonalne, oparte na najnowszych zdobyczach naukowych jest w prawdziwem słowa znaczeniu: „*terra incognita*“.

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, zwracam uwagę, że 1) mleczarstwo zaczęło się wydoskonalać i robić największe postępy w tych krajach, które są najbliższe krajowi poszukującemu przedni towar, jakim była i jest Anglia. Dlatego też przodują w tym kierunku Holsztyn, Dania i Szwecya, które to kraje prremyśliwały i przemyśliwują tylko nad sposobami otrzymania najlepszego masła, za którego przednie gatunki płaci Anglik wysokie ceny. My jako zbyt daleko oddaleni od tego targu nie zwracaliśmy na to uwagi; 2) z drugiej strony przypomnijmy sobie, że Galicya produkowała do najnowszych czasów bardzo mało mleka, mając po największej części krowy w kierunku mlecznym mało uszlachetnione, które przy bardzo lichem żywieniu wydzielały bardzo skąpo mleka, boć przecież czasy, w których uważano inwentarz żywy jako „złe konieczne“ nie są zbyt odległe. Zresztą cały nasz dawniejszy system gospodarowania był tego rodzaju, że przeważała uprawa kłosowych, nie mogła się więc żadną miarą rozwinąć produkcya nabiału. Dopiero zmiany stosunków rolniczych skłoniły nas do reformy i zaczęliśmy powoli prowadzić gospodarstwo z więk-

szem uwzględnieniem uprawy pasz i za tem idącem forsowniejszem żywieniem inwentarza.

Trzecim hamulcem w przyjęciu się u nas idei mleczarń odśrodkowcowych był i jest przeważający jeszcze do dziś dnia wstręt u większej ilości ziemian naszych do wszystkiego, co się zowie machiną lub aparatem. Na formalną nieufność, jeśli nie na gorsze następstwa naraża się każdy, który śmie zaproponować jakąś reformą pociągającą za sobą sprawienie jakiejkolwiek nowej machiny. Dlatego, że trafiają się czasami głowy niedowarzone, które sprowadzają zagraniczne za kosztowne dla naszych stosunków, zupełnie nieprzydatne i niepotrzebne machiny, które później rdzewieją po kuźniach lub szopach — ma cierpieć każde racyonalnie przeprowadzone i niezbędnymi aparatami zaopatrzone przedsiębiorstwo!

Gdyby ci zagorzali przeciwnicy machin pomyśleli bliżej nad tem, dlaczego ta lub owa sprowadzona machina zrobiła w Galicyi *fiasco*, przekonaliby się, że ten, który ją sprowadził, nie zastanowił się w największej liczbie wypadków nad tem, czy nasze ręczne siły robocze nie będą na razie wystarczające, czy ta skomplikowana machina da się obsłużyć naszą nieudolną służbą, czy nasza siła zaprzęgowa wyrówna wymaganej i w katalogu podanej sile, czy wreszcie przeprowadzał już kto z bezstronnych próby tą tak szumnie ogłaszaną machiną? Na to ogół nie zważa, nie jeden więc z tych konserwatystów gdy słyszał, że pewna jakaś machina choć dla zagranicy najodpowiedniejsza — była dla nas niepotrzebnym gratem,— więc piorunuje na każdego, który śmie wystąpić z wnioskiem zastosowania jakichkolwiek machin w naszym kraju.

Czwartą przeszkodą postępu w gospodarstwie mlecznem jest okoliczność, że handel tym produktem spoczywał i spoczywa po największej części i dziś jeszcze w ręku żydów. Galicya jest bardzo płodną w literaturę o żydach, a jeszcze częściej spotykamy się z wycieczkami antisemickiemi w codziennem życiu, na zebraniach i t. p. Ja gdybym chciał uwiecznić me nazwisko jako autor broszurki antisemickiej, zatytułowałbym ją: „Żydzi, plaga mleczarstwa w Galicyi.“

I zaiste kto zna te ohydne stosunki, jakie u nas panują pod tym względem, a kto przypatrzy się zagranicznym, musi wyznać, że hanbą jest dla nas, że oddaliśmy tak ważną i szlachetną gałęź w ręce tego plemienia, które ma u nas inne o wiele odpowiedniejsze dla siebie gałęzie do rozwinięcia swoich cnót i talentów, ale przed którem powinne być na zawsze zamknięte wrota folwarku produkującego nabiał! Postępowe mleczarstwo, a pachciarz żyd, to dwa koła u wozu, które się nigdy nie zejdą!

Czyż mam opisywać, jak żydzi prowadzą ów handel?

Zda mi się, że mogę być uwolniony od tego, tem bardziej, że każdy zna go aż nadto dobrze, bo któż z nas produkujący znaczniejsze ilości mleka obszedł się bez pośrednictwa żyda? Chcę tylko położyć na to nacisk, że największy optymista nie może się spodziewać, by żyd galicyjski mógł kiedykolwiek prowadzić racyonalny handel mlekiem a to z następujących powodów: Pominąwszy już jego niejako talmudem uprzywilejowaną i niczem nie dającą się pokonać dążność do robienia ***interesu***, musimy uwzględnić, że nieschludność, jaką się szczep ten odznacza, jest największą przeszkodą i zaporą w prowadzeniu handlu nabiałem i jego przeróbkami, które jak wiem, wymagają do przesady doprowadzonej czystości. Dziwić się istotnie wypada, że nasza publiczność mogła się oswoić z dotychczasowym sposobem dostarczania nabiałowych produktów przez żydów, każdego bowiem, który przyzwyczajony do lepszego obchodzenia się z nabiałem, musi opanować wstręt, gdy ujrzy takiego żydowskiego liweranta zajeżdżającego swoim wozem. Owe zanieczyszczone baniaki, owe masła pozawijane w szmaty wątpliwego pochodzenia, ten ser, którego zapach zdradza wszelkie w literaturze mleczarstwa znane i nieznane stopnie fermentacyi, muszą wzbudzić współczucie nad tymi, którzy są ograniczeni na tak obrzydliwego dostawcę tego najważniejszego środka pokarmowego i nad ogółem producentów nabiałowych, którzy nie mogą się zdobyć na zaprowadzenie europejskich reform.

Jako niekorzyść wynikającą z dotychczasowego handlu muszę wymienić jeszcze dwa szczegóły. Żyd nasz, który jak wiadomo, sprzedawał i sprzedaje jeszcze po największej części i dziś większe ilości masła do Hamburga, tak zniesławił galicyjskie masło na targu hamburskim, że Niemcy wspominając o niem, nie mogą się powstrzymać od szyderczego uśmiechu. Ostatnią wreszcie ujemną stroną jest okoliczność, że żydzi tak przyzwyczaili konsumentów do lichego mleka, śmietanki i masła, że jest wielu takich, którzy nie czują nawet potrzeby lepszego produktu, którzy nie znają się nawet na lepszym produkcie. Ostatni szczegół daje się czuć każdej zawiązującej się miejskiej mleczarni związkowej, bo gospodynie zbałamucone pozornie niską ceną, którą płacą żydowi, nie mogą się oswoić z myślą, by płacić mleczarni znacznie wyższe ceny, nie uwzględniając, że płacąc tanio za mleko, płaciły i za wodę, którą żyd ochrzcił mleko. Co do masła, to trzeba rzeczywiście pozazdrościć nie jednemu konsumentowi strawności żołądka po spożyciu t. z. masła, którego rozkład jest zwykle tak dalece posunięty, że można go wyśledzić powonieniem. A cóż dopiero powiedzieć o krowach, które podmiejski żyd trzyma w celu dostarczania mleka miastowym odbiorcom! Sądzę, że przypatrzywszy się samym krowom, czystości jaka panuje na nich i na około nich, karmie im podawanej, sposobowi dojenia, a zwłaszcza cedzenia mleka i wreszcie tym lokalom i naczyniom, które służą po podsiadania się mleka i do innych manipulacyj — można nabrać na całe życie wstrętu do nabiału.

Przedstawiwszy wszystkie niekorzyści wynikające z wydzierżawiania udoju żydom przyznać muszę, że zachodzą po części i łagodzące okoliczności, które usprawiedliwiają częściowo gospodarza. Sprzedający bowiem żydowi nabiał był przynajmniej wolny od trosk i kłopotów i nie potrzebował się troszczyć, co począć dalej z tym produktem, chcąc bowiem prowadzić handel mleczny na własną rękę, musiałby mieć do dyspozycyi odpowiedni personal, lokal i inne wydatki. A zważywszy, że nie mamy służby uczciwej i w tej gałęzi doświadczonej, trzeba by doglądać samemu sprawy, coby się nie opłaciło przy stosunkowo nie wielkiej ilości nabiału — było więc prawie koniecznością oddać się w ręce żydowskie. Uwzględniwszy wreszcie, że mało który z rolników może dostarczać nabiału do miasta — większość była i jest ograniczoną na

przeróbkę na masło i ser, które jak wiemy bywają sprzedawane nikomu innemu, jak żydom (z wyjątkiem tych kilkunastu gospodarstw, które dostarczają na własną rękę śmietankowego masła do większych miast); jest więc gospodarzowi rzeczą obojętną, czy sprzeda żydowi dopiero produkta u siebie przerobione, czy też wprost mleko udojone. Zresztą przy dawniejszym systemie gospodarstwa, przy dawniejszych ponętnych cenach pszenicy oglądano się mniej na inne gałęzie gospodarstwa, uważano więc dochody z mleka jako uboczne i pomniejsze i oddawano i po dziś jeszcze oddają tę gałęź w ręce kobiece, bo to zajęcie babskie!

Zaledwo odpoczęło pióro moje po wojnie, jaką wypowiedziałem żydom — występuję teraz przeciw kobietom, co wedle zwyczajów światowych jest niedelikatnością. Bądź co bądź, gdzie idzie o wykorzenienie złego, gdzie idzie o służenie dobrej sprawie, nie można zważać na etykietę i trzeba owo złe wykorzenić, a przynajmniej zmodyfikować. Nie myślę więc bynajmniej przed paniami podobnie jak przed żydami zamykać wrót krowiarni, lecz chcę widzieć mleczarstwo przedewszystkiem w ręku męzkiem, co nie wyklucza bynajmniej „płci pięknej“ od współpracownictwa w tej gałęzi. Owszem, gosposia będzie miała za obowiązek, by służba wykonywała ściśle regulamin ułożony przez dyrekcyą mleczarni. Przyjdzie więc, jak dotychczas rano do stajni, skontroluje czy służba myje starannie dójki, a ponieważ wypłata mleka odbywać się będzie wedle tłustości mleka, będzie przestrzegała, by dojono krowy do ostatniej kropli, będzie pilnowała, by mleko natychmiast chłodzono na odpowiednich przyrządach, będzie miała jednem słowem zajęcia o wiele więcej niż poprzód, za to zaś tę korzyść, że ubędzie jej dużo trosk, bo owe pod jej troskliwem okiem uzyskane mleko zostanie odwiezione do punktu zbiorowego, gdzie dalsze o niego starania dostaną się w udziale kierownikowi zbiorowej mleczarni. A jeśli zamiast dotychczasowych urojonych zysków, których wielkości nie umie żadna z pań podać — będzie obora przynosiła pewne i „czarno na białem“ uwidocznione dochody — mam nadzieję, że otrzymam po czasie rozgrzeszenie za to, że przemawiałem za powierzeniem tej gałęzi gospodarstwa „płci brzydkiej“.

Ostatnim i najważniejszym powodem przeszkadzającym powstawaniu spółek nabiałowych, jest brak solidarności w naszem społeczeństwie, które doznawszy i doznając na każdym kroku tyle klęsk ekonomicznych, wypływających z tej przyczyny, nie może mimo tego przyswoić sobie tej pod każdym względem ważnej i niezbędnej cnoty.

Jeżeli się rozglądniemy w zagranicznych stosunkach, widzimy, że charakterystyką najnowszych czasów jest ujęcie wszelkich przedsiębiorstw w ramy t. z. spółek (Genossenschaften), bo w czasach, gdzie każde przedsiębiorstwo ma do przebywania ciężkie chwile z powodu co dnia bardziej mnożącej się konkurencyi, jest to jedyna droga wychodu, a zwłaszcza w mleczarstwie, które z wzrastaniem konkurencyi i z rozstrzeleniem sił musi chromać dotkliwie, bo wtedy odgrywa się prawdziwa walka o byt, gdyż jeden przedsiębiorca chce wyprzedzić drugiego szkodząc mu, a sobie wcale nie pomagając. Niemcom należy się zasługa, że rozwijają ideę spółek mleczarskich z wielką korzyścią dla rolnictwa i że mogą się dziś poszczycić ogromną ich liczbą (w samym Holsztynie i Szlezwiku sześć set!) a jak ta idea jest zdrową można wnioskować z tego, że Niemcy idą w tym kierunku jeszcze dalej, bo obecnie objawia się między nimi ogromna agitacya, by pojedyńcze spółki nabiałowe łączyć w jedno ciało i ażeby takowe zajmowało się sprzedażą masła wyprodukowanego w pojedyńczych związkowych mleczarniach. Holsztyn dał dobry w tem przykład, zawiązała się bowiem tamże spółka zatytułowana „*Ostholsteinischer Meierei Verband*“. Główną ideą przewodnią jest uniknięcie konkurencyi, jaka ma obecnie miejsce pomiędzy tak gęsto rozsianemi mleczarniami, dążenie do wytworzenia produktu jednakowej dobroci i w wielkiej ilości, z którym jako zaspakajającym wymogi targów światowych można będzie osiągnąć większe materyalne korzyści niż dotychczas. Że wreszcie występując w handlu poważną ilością masła, można będzie ominąć z czasem zupełnie pośrednictwo agentów handlowych i urządzić export bezpośredni, w skutek czego zyski, które ciągną obecnie ci agenci, przypadną w udziale pojedyńczym mleczarniom pozostającym w związku.

Solidarnością więc i jedynie solidarnością możemy stać się silnymi, solidarność bowiem podtrzymuje przedsiębiorstwa, brak jej niszczy i ubezwładnia choćby najgorliwsze dążenia pojedyńczych jednostek, które tak długo na nic się nie przydadzą, póki nie wyrobi się u nas przeświadczenie, że każdy członek zawiązać się mającej mleczarni ma na celu nie tylko swoje, ale dobro każdego ze stowarzyszonych, że idąc ręka w rękę służy własnej i publicznej sprawie, zaś niezgodą i duchem opozycyjnym niszczy wszelkie wysiłki, powoduje rozkład i zatem idące udaremnienie dotychczasowych zabiegów!

Brunszwik w sierpniu 1887 r.

Hipolit Morgenbesser.

ŁASICA POSPOLITA.

(MUSTELA VULGARIS)

przez

KAZIMIRZA HR. WODZICKIEGO.

(Z „Łowca“).

(Dokończenie).

W kulturach leśnych wyrządzają myszy niepospolite szkody przypominam sobie łąkę, zasadzoną żołędzią, którą zupełnie wyjadły, poręb grabiną zasiany pozostał goły na wiosnę, gdyż nasienie skrzętnie wybrały szkodnice. Bez śniegu i na śniegu żerują widocznie, ich ani ziębi, ani moczy śnieg, w szczególności myszy leśne są żarłoczne i szkodliwe. Niejeden z nas nie widząc już rojących się myszy, mniema, że woda je zatopiła, lub stopniały śnieg nory zalał, tymczasem myszy wywędrowały na inny łan, niekiedy do odległej okolicy. Wędrówki te odbywają się stadami lub też rodzinami; najliczniej wędrują ślepuszonki utrzymując prosty kierunek, nic ich nie wstrzymuje, ani wody, ani rzeki; krocie się topią, reszta po tym pomoście niesie dalej zniszczenie; przypominają one pieszą szarańczę. Każdy z czterech gatunków naszych myszy ma wyznaczony okres życia i działania, wszakże nader często gromadzą się na naszą szkodę i w stertach je razem widujemy. Wykazawszy olbrzymie szkody, jakie nam te gryzonie

wyrządzają, oparci na smutnem doświadczeniu, dowodzącem mnożenia się niszczących szkodników, chcemy wskazać pomoc przez przyrodę niesioną, gdyż w niej bywa trucizna, a koło trucizny antydot.

W wielu miejscach rozmnożyły się skrzeczki i napełniały zbożem swe spiżarnie do tego stopnia, że chłopi na polu wodę gotowali i nory zalewali, kopiąc za skradzionem zbożem. Któż nie zna dokuczliwych szkód, wyrządzanych przez szczury w piwnicach, szpichlerzach i spiżarniach, a nawet w stajniach, w których głodzą się zwierzęta, gdyż pierwej do sytu najedzą się szczury, dopiero dozwolą domownikom przystąpić do pożywienia. Otóż i tu łasica zręcznie i odważnie podejmuje walkę i z niej najczęściej zwycięzko wychodzi. Łasica pospolita, jak też i łasic - gronostaj przeznaczone do tępienia tak wielce szkodliwych nam gryzoniów. Często się zdarza w stertach wraz z myszami najście szczurów, wyganiających myszy, szczury zaś wyganiają łasice.

Pocieszny to widok, gdy szczura dwa razy większego łasiczka do walki wyzywa, obskakuje go, spina się, ucieka i powraca, w końcu zręcznym skokiem przygniata szczura i gryzie mu gardziel.

Staję tu jako orędownik łasic w przekonaniu, że dla rolników są one najpożyteczniejszemi stworzeniami, a że do nich strzelają bez miłosierdzia, łapią w żelaza i prześladują różnymi sposobami, więc zwracam uwagę kolegów na te stworzenia, broniące nas od śmierci Popiela.

Łasica pospolita (***Mustela vulgaris***) jest najdrobniejszym ssakiem w rzędzie drapieżnych, długość jej wynosi ledwie sześć cali, wszakże zręczność, zwinność i elastyczność w ruchach, przy odwadze i determinacyi, ostrych zębach i zaciętości w pogoni, cechuje to zwierzątko jako najdrapieżniejsze. Z wierzchu brunatna, na brzuchu biała z nader krótkim ogonkiem.

Łasica-gronostaj (***Mustela erminea***) czyli łasica wielka, dwa razy większa od pospolitej, z ogonem długości pięciu cali, brunatna na grzbiecie, biała pod spodem, pod jesień bywa srokata, w zimie zaś śnieżnej bieli z ciemnym ogonem. Jeszcze sroższa od małej, porywa się na dorosły drób i zające. Ona z natury swej nieco lis, nieco kot, wie doskonale, kiedy gonić, a kiedy czekać cierpliwie na ofiarę, wyrachowana w skokach, rzadko kiedy chybi łup swój. Milutkie to, kształtne stworzenie, ubarwiające las i bawiące myśliwego na stanowisku, nie odróżnia się od śniegu, zdradzają ją jedynie świecące oczka i czarny ogonek. Elastyczność tego ciała w zdumienie nas wprowadza, gdy biegnie czasem płaska, prostą linią, to znowu najdziwaczniej się garbi, to przód swój podnosi, to na zadzie siada i zawsze się zmienia jej postać. Niekiedy nadęta, to znowu zwężona postać do grubości patyka, włazi w jamy, w dziupła, w dziury pniaków tak małe, że uwierzyć oczom nie można, gdy znika w otworze i tam w ciasnej przestrzeni zdoła się obrócić i nazad wybiegnąć. Goni i skacze na swe ofiary, wszakże najczęściej w cierpliwości, z wyrafinowaną przebiegłością, czeka na myszkę. Zręcznie też łazi po pochyłych drzewach za gniazdami i widocznie oprócz rozumu musi mieć wiatr, aby zwietrzyć usłane gniazdko na niższych krzakach. Ona to jedyna niszczycielka myszy leśnych, które wydobywa i wygania z dziupeł, czem kulturom leśnym oddaje wielkie usługi. Lisy wprawdzie na te myszy polują, lecz ich w kryjówkach nie prześladują, a łasica z kryjówek je wydobywa i śmiało mogę twierdzić, iż przez zimowe miesiące wyłącznie się karmi myszami.

Zaiste ta moja obrona łasic może uchodzić za parodyę, gdyż je oskarżam o zbrodnie wszelkiego rodzaju i cechuję jako jedno z najdrapieżniejszych stworzeń. Już jej zęby ostrokończaste wskazują, jaką broń posiada niszczącą, przy braku zębów trzonowych, a do tego zręczność i zwinność przy odwadze nieporównanej, wytwarza niepospolitą niszczycielkę. Kto ją widział w norach królików, ten oceni jej determinacyę, ona największego wypędzi, a czasem i zadusi; w gołębnikach szkodę też wyrządza, na drób drobniejszy się rzuca, w szczególności na młody, pisklęta z gniazd wykrada i jajecznicą żyje przez lęgowe miesiące; w swych wycieczkach łowi i młode zajączki. Okrutne to stworzenie łowi ofiary, wysysa krew i porzuca je, niosąc dalej śmierć; zabija nie dla pożywienia, lecz ze swego posłannictwa, morduje dla mordu, najczęściej w nocy, gdyż z natury nader ostrożna, wszakże gdzie jest w nienaruszonem bezpieczeństwie, tam zabija przez dzień cały. Mieszka w kupach kamieni, na strychach budynków, w dziupłach drzew i rozpadlinach, wtłacza się do kretowin i chowa pod mostami na drogach, włazi do każdej dziury wyższych brzegów, a te wycieczki odbywa w tajemniczy sposób, nieprzystępny dla oka ludzkiego Muszę tu umieścić epizod, dowodzący odwagi i przytomności tego zwierzątka. Nad Wisłą, naprzeciw Sandomierza, jastrząb - gołębiarz złowił łasicę, wzniósł się w górę nad korytem rzeki, łasica oprzytomniawszy się w tej srogiej chwili, z wysileniem dosięga gardzieli ptaka i przegryza ją— po krótkiej chwili, spada nieżywy jastrząb do wody, łasica zaś usamowolniwszy się od szpon, spokojnie dopływa do brzegu.

Po tych oskarżeniach zdawałoby się, że łasice skazane być muszą na wytępienie, wszakże pożytek zdziałany przez nie, przewyższa w olbrzymich rozmiarach szkody zrządzone i rzeczywiście łasice, jako główne tępicielki myszy, muszą znaleść opiekę u praktycznych ludzi. Przyroda stoi na odwiecznej równowadze, cudowną siłą utrzymywanej, byle człowiek w swej zarozumiałości nie chciał zbytecznie dopomagać.

Badawczy rozum wskazuje nam szkodę i pożytek, wszakże ostatecznego tępienia nie dozwala. Możemy dopomagać własnemi siłami, aby korzystać ze zdziałanego przez nas pożytku, byleśmy sumiennie zbadali i bez złudzeń i lekkomyślności poznali granice szkody i pożytku. Jednym szkodzą niektóre żyjątka, dla drugich niosą pożytek, zadaniem jest przeto wiedzieć, jakie ogół korzyści odniesie. I tak lis sądzony przez myśliwych będzie bezwzględnie potępiony; a rolnik mu przyzna pożyteczne posłannictwo. Badajmy w zimowych miesiącach na łanach jego łowy, a przekonamy się po kilku godzinach, jaką ilość myszy pożarł; jedźmy na miejsce, z którego świeżo zebrano stertę zboża zkąd myszy jeszcze nie wywędrowały, z pewnością spotkamy tam lisa na łowach. Wszakże zważywszy pożytek i szkodę, wyznać muszę, że to szkodnik nader dokuczliwy. Kształtne wiewióreczki, nigdy nie oskarżane, są szkodnikami drapieżnymi, wyjadając jaja i pisklęta. Czy to dla ostrzenia zębów, czy w celu pożywienia, tną pędy szpilkowych drzew, orzec trudno, wszakże przy ich ruchliwości tysiące drzew karłowacieje, nie śmigając już strzałą ku niebu. Widziałem je nieraz przy pracy i oceniałem wyrządzoną szkodę.

Z rodzaju koszatek, to koszatka wielka, nazwana popielicą również ścina pędy; przypominam sobie szereg znaczny modrzewi przez nie pościnanych na dosyć wielkiej przestrzeni. Tak wiewiórkom jak koszatkom nie można dozwolić znaczniejszego rozmnożenia.

Sroczka przebiegła i ruchliwa znaczne szkody nam wyrządza, a widocznego pożytku nie wskazuje, gdzie sama nie może dokonać zbrodni, zwołuje skrzeczeniem towarzyszki i wspólnemi siłami pokonywa ofiarę, co na zającach widujemy nader często.

Bezwzględne tępienie wron, przeważnie z puhaczem, według mego zdania jest szkodliwe. Prawda niezaprzeczona, że nieraz złowi ona młodego zajączka, pisklęta drobiu i na ziemi gnieżdżących się ptaków, lecz te szkody sowicie i z lichwą zwraca tępieniem myszy i pożeraniem pędraków, tak u nas niszczących zboże i kartofle. Gawrony wiele zboża zjadają w stertach, w lesie, w którym się gromadnie gnieżdżą, szkodę drzewostanowi wyrzadzają — wszakże są nader pożytecznymi ptakami, niszcząc myszy i ziemne robactwo.

I tak wszędzie widzimy obok szkodników, ratujących nas pomocników, byleśmy im pracy nie przerywali. Baczne oko wskaże, gdzie i kiedy ręka ludzka ma równowadze chwilowo dopomódz, odstraszyć lub częściowo zniszczyć, ci zaś, którzy w stertach i w zbożu na łanach doznali dotkliwych strat, niech oddadzą łasicę pod opiekę publiczności, jako główną tępicielkę myszy.

WYSTAWA KRAJOWA w KRAKOWIE.

(Z Tygodnika rolniczego.)

Dnia 11 b. m. odbyło się oddanie Komitetowi wystawy budynków postawionych przez przedsiębiorców na placu wystawy, które przedstawiają się bardzo okazale. Niektóre szczegóły pozostały jeszcze do wykończenia, co jednak również jak udekorowanie i wewnętrzne urządzenie pawilonów nie zabierze już zbyt wiele czasu. W każdym razie, wszelkie roboty ukończone zostaną z końcem bm. tak, iż przy otworzeniu wystawy dnia 1 września wszystko będzie w porządku.

Mimo zamknięcia ostatecznego, po trzykroć przedłużonego terminu zgłoszeń, z każdym dniem jeszcze napływa znaczna ilość deklaracyj, dowodząca o niepoprawnej wadzie naszej odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę. Komitet nie może już przyjmować tych zgłoszeń, gdyż nietylko że wszelkie miejsca w budynkach zamówione zostały, ale mimo poczynionych ponownych przybudowań wypadnie ścieśnić się o ile możności, by podołać uczynionym już zobowiązaniom. W ogóle napływ okazów jest nad spodziewanie liczny. Początkowo wołali wszyscy: „tylko nie stawiać obszernych budynków, gdyż będą pustki!“ obecnie zapełnione są one od góry do dołu po brzegi, mimo rozszerzenia i stawiania nowych o ile czas na to wystarczył.

Działy: przemysłu fabrycznego i domowego, maszyn i narzędzi rolniczych, nasion rolniczych i hodowli bydła są nader liczne. Bydła zgłoszono około 500 sztuk z całego kraju, musiano więc odmówić przyjęcia deklaracyom późniejszym, gdyż miejsca jest tylko dla 450 sztuk.

Koni, owiec, trzody i drobiu jest znacznie mniej, i te jedynie mogą być jeszcze przyjęte, a sądzimy, że hodowcy koni powinniby korzystać z tej okoliczności, tem bardziej, że pierwszy doroczny jarmark na konie w Krakowie odbędzie się jednocześnie z wystawą dnia 23—28 września r. b.

Przypominamy szanownym gospodarzom naszym, iż w razie przewozu zwierząt koleją, należy zgłaszać się wcześnie na stacye kolei, celem zamówienia potrzebnych wagonów.

Okazy chmielu umieszczone być mają w pudełkach 20 ctm. szerokich, tyleż wysokich, a 30 ctm. długich, oszklonych na wierzchu i na frontowej ścianie podłużnej.

Wszelkie nasiona rolnicze przesypane będą do osobnych znajdujących się tu jednostajnych woreczków, można więc je posyłać tymczasowo w jakichkolwiek workach.

Ustawieniem przedmiotów zajmie się Komitet w zastępstwie wystawców i zarządził już na koszt ich sporządzenie odpowiednich jak najtańszych stołów.

Wszelkie napisy zamówione być mogą na placu wystawy.

Część dekoracyjną objąć może na żądanie Stowarzyszenie tapicerów krakowskich.

Straż ogniowa i służba do dozoru są już uregulowane.

Od dnia 16 sierpnia biuro Komitetu przeniesionem zostanie na plac wystawy, gdzie również umieszczoną będzie poczta i telegraf.

Komisya kwaterunkowa zajmie się dostarczeniem dla gości mieszkań prywatnych po cenach umiarkowanych.

Podaliśmy już bardzo przystępne ceny paszy, jaka dostarczaną dla bydła i koni*). Do pilnowania i żywienia drobiu przeznacza Komitet osobnego dozorcę.

Katalogi są już w druku i sprzedawane będą na placu wystawy.

Bilety loteryjne są już gotowe, a po otrzymaniu pozwolenia, które lada dzień nadejść powinno, rozesłane zostaną do wszystkich Wydziałów Towarzystw rolniczych, Rad powiatowych, Magistratów, Delegatów i t. p. celem rozsprzedaży takowych. Cena biletu jest 40 centów, a połowa uzyskanej kwoty użytą zostanie na zakupno rozmaitych przedmiotów do losowania, począwszy od koni, krów, powozów i t. p. aż do drobiazgów znajdujących się na wystawie.

Pawilony prywatne przybywają z każdym dniem i niektóre z nich są bardzo ozdobne.

Nareszcie nie możemy pominąć uwagi, iż wszystkie te nader liczne okazy, z wyjątkiem motorów, a po części maszyn

---

*) W numerze 29. „Tygodnika rolniczego“ z dnia 16 lipca b. r. podane były te ceny, mianowicie:

Owsa suchego w dobrym gatunku	160	ctn. m. po	5·75 złr.
Siana bydlęcego	400	„ „ „	2·80 „
Koniczyny zielonej	700	„ „ „	1·15 „
Ospy jęczmiennej	8	„ „ „	8·00 „
Słomy miętej	300	„ „ „	2·00 „
„ równej	60	„ „ „	2·40 „

Woreczki na nasiona kosztować będą większe (na 25 litrów) po 31 centów, mniejsze (na 10 litrów) po 16 centów.

i narzędzi rolniczych, są wyrobem lub produkcyą czysto krajową.

Wszelkie więc obawy, iż nie będziemy mieli czem zapełnić wystawy, okazały się płonnemi.

W tych dniach ogłoszonym zostanie porządek dzienny wystawy, ceny wstępu i wszelkie szczegóły tyczące się urządzeń wewnętrznych.

Przesyłki przedmiotów zgłoszonych na wystawę, z wyjątkiem zwierząt, uskuteczniać należy od 15 do 25 sierpnia. Bydło ma być na placu wystawy dnia 31 sierpnia; owce, trzoda i drób dnia 9 września; konie dnia 22 września r. b.

Korespondencye.

Kraków 17 sierpnia 1887.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w Krakowie, przybiera nadspodziewanie wielkie rozmiary i zapowiada się w całości swej świetnie! Niestety, bardzo liczne zgłoszenia nadsełano po 15. lipca to jest dopiero wtedy, kiedy komitet wykonawczy bliskością terminu otwarcia Wystawy zmuszony, przystąpił już do wyznaczania miejsc dla przedmiotów dotąd zgłoszonych.

W skutek takiego opóźnienia zgłoszeń, zostały prace Komitetu około należytego rozmieszczenia przedmiotów przerwane i powstrzymane, a komitet znalazł się w tem niemiłem położeniu, że dla wielu zgłaszających się nie miał już stosownego miejsca do rozporządzenia.

Temu ostatniemu zaradził wprawdzie komitet, ale tylko częściowo przez rozszerzenie tych budowli, które jeszcze przed otwarciem Wystawy rozszerzone być mogły. Rozszerzenie jednak głównego budynku wystawowego okazało się już niemożliwe, i dla tego też nie podobna już przedmiotów wystawowych tak umieścić i ugrupować, jakby to możliwem było, gdyby termin zgłoszeń był przez Panów wystawców ściśle przestrzegany, i gdyby po upływie tego terminu, żadnych późniejszych zgłoszeń komitet nie był uwzględniał!

Jakkolwiek całość Wystawy wypadnie niezawodnie zupełnie zadawalniająco i pod wielu względami świetną Wystawę Lwowską przewyższać będzie, to jednakże po dokładnem przejrzeniu zgłoszeń do działu rolniczego należących przyjść musimy do przekonania, że słuszne oczekiwania nasze w kilku kierunkach zawiedzionemi zostały!

Przedewszystkiem zadziwić musi każdego, kto tylko cele Wystawy jasno pojmuje, tak stosunkowo mało liczne, a nawet, jak na kraj prawie wyłącznie rolniczy, bezwzględnie małe zgłoszenia płodów rolnych. Niektóre okolice kraju nie są wcale reprezentowane!

A przecież Wystawa krajowa, w mieście tak korzystnie położonem jak Kraków, daje najlepszą sposobność pokazania zagranicy, co dla exportu produkujemy i produkować możemy. Dobrze zrozumiany interes całego, a tak licznego stanu ziemian naszych nakazywał, ażeby każda okolica, każde większe gospodarstwo przedstawiły na Wystawie krajowej przynajmniej te płody swoje, które na większy rozmiar produkowane, do exportu się kwalifikują!

Tylko Wystawa Chmielu wyróżniać się będzie korzystnie pomiędzy wszystkimi płodami rolnemi, (dzięki staraniom Sekcyi chmielarskich obu naszych Towarzystw rolniczych i kilku znakomitszych plantatorów), — a ułatwiając interesentom bliższe poznanie stron dodatnich i ujemnych tej ważnej gałęzi krajowej produkcyi rolnej, przyczyni się tem samem do jej podniesienia.

Urządzenie targu chmielowego w czasie Wystawy chmielu w Krakowie, byłoby bardzo pożądanem — a żałować tylko wypada, że i międzynarodowy targ zbożowy, który jako dziewiąty z rzędu, odbyć się ma w dniach 13. i 14. Września we Lwowie, nie odbędzie się wyjątkowo w tym roku, w czasie Wystawy krajowej w Krakowie!

Z inwentarza żywego licznie przedstawionem będzie na Wystawie: bydło rogate; a wszystkie prawie obory znakomitszych hodowców naszych będziemy mieli sposobność na Wystawie naszej poznać. Koni i owiec zgłoszono natomiast bardzo mało, — tak, jakby hodowla tego rodzaju inwentarza u nas prawie nie istniała.

Opisów i planów organizacyi gospodarstw wiejskich, objętych grupą 6. programu Wystawy, nie ma — (zgłosiło się bowiem tutaj zaledwie trzech wystawców), — jakby na potwierdzenie czynionych nam zarzutów, że gospodarstwa nasze prowadzone są bez najmniejszego planu, na chybił trafił — bez myśli i bez rachunku! A przecież mamy tyle myślących gospodarzy, tyle większych gospodarstw, które specyalnie wykształconych dyrektorów, rządców i rachmistrzów utrzymują! W dziale Rachunkowości powetowaną przynajmniej będzie nadzwyczaj mała ilość zgłoszeń, jakością zgłoszonych okazów; — rękojmię tego dają nam znane już w kraju firmy takich wystawców, jak: Książę Adam Sapieha, Stanisław Polanowski i Skarb łańcucki.

Rybołostwo, Leśnictwo i Łowiectwo, stanowić będą ozdobę Wystawy rolniczej i przedstawią tak dla człowieka fachowo wykształconego, jak i dla dyletanta wiele pouczającego i interesującego. Z.

Chmiel.

Między producentami chmielu spostrzega się tu i owdzie zaniepokojenie a nawet zniechęcenie z powodu, iż wbrew dawnego a tyloletniego zwyczaju kupcy niekupują w tym roku chmielu naprzód. Pessymiści chcą widzieć w tem oznakę, że chmiel w tym roku żadnej niebędzie miał ceny, że go starannie a przez to i kosztownie zbierać niewarto, i są gotowi oddać swój zbiór pierwszemu kupcowi, za pierwszą lepszą cenę — żałując mocno, że niesprzedali go w czerwcu po 56 zł. za cetnar wiedeński czyli 1 zł. za kilo i za kontraktem, który właściwie kupca do niczego nie zobowiązywał, i pozostawiał mu furtkę do wycofania się z interesu dowolnie, a krępował sprzedającego i pozbawiał go najzupełniej korzyści w razie powszechnego nieurodzaju chmielu, na który się w czerwcu zanosiło.

W takiej chwili na czasie będzie zastanowić się nad teraźniejszemi cenami i handlem chmielem, by z tego wysnuć wniosek, co nam producentom czynić wypada, i czego się dla naszego produktu w tym roku spodziewać mamy.

Że kupcy w tej chwili z zakupnem chmielu się wstrzymują, nie jest to wcale oznaką, że go niepotrzebują, lecz tylko dowodem, że handel chmielem u nas na sprawiedliwszą i pewniejszą wchodzi drogę — że kupiec chce pierwiej zobaczyć jakość i wartość towaru, a dopiero w miarę tego zapłacić za niego.

Dawniej, gdy nie tak wiele produkowano chmielu, kupowano wszelkie nawet i najgorsze gatunki i płacono za nie dość dobrze -- dziś przy tak wielkiej nadprodukcyi i tak wielkim wyborze towaru, nabywają tylko dobre gatunki, a złych wcale niepotrzebują. Ztąd też, gdy chmiel dobry ma zawsze odbyt, zły jest bez wartości i kupiec uczciwy nie może kupować takiego towaru pierwej, dopóki go niezobaczy i nie oceni, nic więc dziwnego, że i u nas nie kupują go teraz, lecz odczekują zbioru i wyniku, jaki towar będzie.

Jaką w tym roku za chmiel będziemy brać cenę, to się jeszcze wcale oznaczyć nie da, ponieważ nie ma pewności co do zbiorów innych krajów, a szczególnie Anglii, która w tej mierze jest decydującą — z początkiem czerwca urodzaj chmielu był w całej Europie zagrożony niestałym wilgotnozimnem powietrzem, następnie z ustaleniem i ociepleniem się się powietrza poprawił się stan chmielników w Czechach i Niemczech znacznie, do normalnego prawie stanu, w Anglii mniej i co do tego tak niepewne są wiadomości, że gdy z końcem lipca szacowano zbiór Anglii na 500 000 cet. (zbiór normalny wynosi tam 60 0000) teraz oceniają go tylko na 40 0000.

Wiadomości te są zbyt sprzeczne, by na nich polegać można, to jednak jest pewne, że w Norymberdze płacą za piękny chmiel z tegorocznego zbioru 200 marek za pięćdziesiąt kilo, i że chmiel dobry zawsze kupca i cenę nie złą znajdzie.

Dla tego nie zapatrujmy się zbyt czarno na obecną chwilę i nieopuszczajmy rąk ze zniechęcenia, ale dołóżmy wszelkich usiłowań i starania, by chmiel jak najlepiej zebrać i dobry mieć towar, a da Bóg znajdą się kupcy i cena.

J. G.

Sędziowie na wystawie krakowskiej.

W numerze 7-ym Rolnika umieszczono, iż p. Seweryna Henzla zaproszono na sędziego w grupie II-ej d) t r z o d a; tymczasem zaproszono go na sędziego w grupie II-ej b) B y d ł o, d) t r z o d a, e) d r ó b.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Targ międzynarodowy zboża i nasion w Wiedniu. Komisya międzynarodowa dla zapowiedzianego na 29 i 30 bm. XV targu międzynarodowego ogłasza, iż targ zostanie otwartym w lokalnościach rotundy w Praterze d. 29 sierpnia, o godzinie 10 przed południem, a na porządku dziennym zebrania znajdują się sprawozdania o zbiorach: w Austro-Węgrzech Prusiech, Saksonii, Bawaryi, Würtembergu, Badenie, Francyi, Włoszech, Anglii, Rumunii, Rosyi, Indyach i Północnej Ameryce. Lokalności dla zawierania interesów zostaną otwarte dopiero po załatwieniu powyższego porządku dziennego. Dzień 30 sierpnia będzie poświęcony wyłącznie transakcyom, na które przeznaczono czas: od 9 rano do 3 po południu. Wszystkie koleje prywatne, pomiędzy temi kolej Karola Ludwika i lwowsko czerniowiecka przyznały uczestnikom targu międzynarodowego zniżone koszta jazdy, zaś austryackie koleje państwowe zezwoliły na przedłużenie ważności zaprowadzonych przez nie kart zwrotnych (*Tour und Retourkarten*).

W skład komitetu targowego wchodzą z G a l i c y i: pp. Maks Buber z Podwołoczysk; Salamon Buber, delegat Izby handlowej lwowskiej; Leo Herzberg-Fraenkel, delegat Izby handlowej brodzkiej; Feliks Lord, właściciel młynów w Tarnowie i delegat Izby handlowej krakowskiej; Jakób baron Romaszkan, właściciel młynów w Horodence; August Schellenberg, członek komitetu i delegowany ck. gal. Tow. roln. we Lwowie; Samuel Schlesinger, delegat Izby handlowej krakowskiej. — Z W a r s z a w y: B. Werner, delegat giełdy produktowej warszawskiej; z K i j o w a: Henryk Langwill; z O d e s s y: H. Pfahler.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 20. sierpnia 1887.

Tegoroczne zbiory zapowiadają się ogółem bardzo korzystnie, w obec jednak znacznej podaży na targach zagranicznych odbiorcy zachowują się wstrzymująco, wskutek czego zapanowała stagnacya.

Wywóz naszych produktów zmniejszył się a to z przyczyny konkurencyi produktów węgierskich.

Na rzepak i chmiel popyt nieco ożywił się: jęczmień, owies i produkta strączkowe bez popytu.

Pszenica i żyto w celnych jakościach znajdują odbiorców po dość niskich cenach.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	7·20	do	7·50	złr.
„ z dostawą gotową, termin sierpień wrzesień	6·75	„	7·25	„
Żyto	4·50	„	4·75	„
Owies	4·25	„	4·50	„
Jęczmień browarny	3·75	„	4·—	„
Rzepak na termina jesienne	9·50	„	9·75	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	4·25	„	4·50	„
Hreczka	5·10	„	5·75	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	45·—	„	50·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. pret. gotowy	25·—	„	25·50	„

Ogłoszenia

Oryginalne angielskie płótno

na ramy do suszenia chmielu

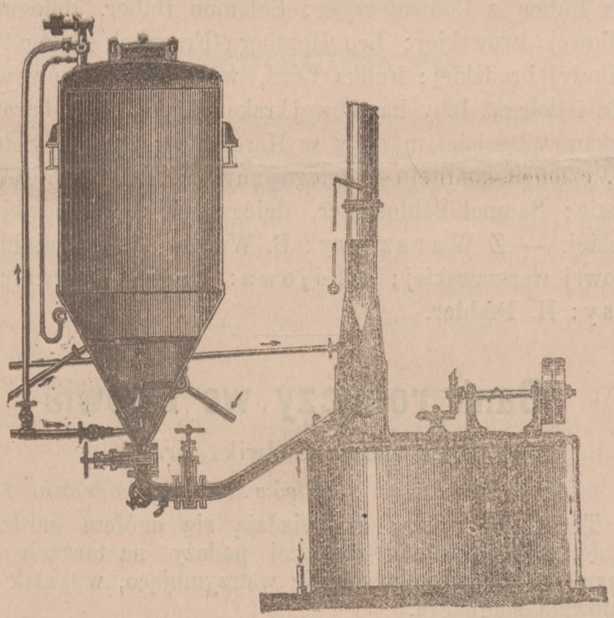
(Original englische Hopfenhurden Leinwand)

szerokości 100, 110 i 120 centymetrów, rozseła w sztukach po 40 metrów jako 5 kilowe pakiety po oryginalnych cenach fabrycznych (2—2)

Skład generalny dla Austro-Węgier

H. Lohr i syn w Saaz (Czechy)

Próbki, cenniki i miniaturowe ramy obciągnięte na żądanie.



Fabryka
aparatów gorzelnianych i maszyn

JANA OCHSNER

w Białej koło Bielic,

poleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy (Patent).

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione, [illegible] przysposabiania dobrej karmy, a tem samem obfitnego [illegible]. 12—26

Ekonom kawaler, doświadczony w postępowych gospodarstwach z Prus Zachodnich, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem stosownego zajęcia.

Adres: K. 108. Żółkiew, poste rest.

Carbolineum Avenarius.

Najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej na drzewo Ochrona przed zgnilizną. Zapewnienie trwałości nieskończone dachów gontowych, budynków gospodarskich, narzędzi i drewna wszelkiego rodzaju. Każdy robotnik może powlekanie wykonywać. Około 5 kilo posełamy franco za 1·80 złr. do każdej stacyi pocztowej.

Prospekty i tafelki próbkowe gratis i franco.

Carbolineumfabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Biuro: Wien III Hauptstrasse 84.

Przed naśladowaniem przestrzegamy, tylko pełne nazwisko „Carbolineum Avenarius“ daje gwarancyę. 6—10

W Dominium w zachodniej Galicyi, które pod, osobistem kierownictwem właściciela pozostaje, i przemysł kilkoraki posiada, poszukuje się

buhaltera

od dnia 1. sierpnia b. r. Żądania są następujące: Doskonał znajomość podwójnej buhalteryi, władanie polskim i niemieckim językiem tak w słowie jak i w pismie. Tylko żonaci aspiranci, którzy się długoletnią działalnością w tym zawodzie na większych dobrach wykazać mogą, będą uwzględnieni.

Honorarium: 500 złr. stałej pensyi, mieszkanie składające się z 5 ubikacyi, ogród, wolny opał i oświetlenie, 4 litr mleka dziennie i odpowiedni deputat (29 hektol. ziarna). Aspiranci zechcą swoje prośby do Dominium Osiek, **poczta Oświęcim** nadesłać.

Oferty mają być w niemieckim albo w polskim i niemieckim języku napisane.

W STACYI HODOWLI NASION

W. RAMBOUSEK'A

Zborów, poczta Forbes (Czechy)

będą do nabycia na porę siewu jesiennego następujące odmiany ozimin:

Veredelter Wechselweizen.
Austral. Alaby- Grannenweizen.
Zborower Wechselroggen.
Kolossal- Roggen.
Labrador Roggen.
Schwedischer Schneeroggen.
Montagner Roggen.

Obstalunki effektuowane bywają w koleji, w jakiej nadeszły worki plombowane.

Cenniki na żądanie franco. 3—6

Rzepa pastewna

ściernikowa (Stoppelrübensamen)

Nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr. poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.

5—5

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.